Nr 243. Kraków, Sobota 15 Maja 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rne Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty. cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych. a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Rzym, 15 kwietnia.

Agencya Stefaniego ogłasza:

Jak donoszą »Giornale d'Italia« i »Tribuna«, powierzył król prezydentowi Izby deputowanych Marcora misyę utworzenia gabinetu. Marcora zastrzegł sobie odpowiedź do dnia dzisiejszego. Marcora konferował wczoraj z Salandrą i Giolittim, poczem udał się do króla, celem zdania sprawy.

Salandra w mniejszości.

Wiedeń, 15 maja.

Z Kolonii telegrafują do „Wiener Allg. Ztg“:

W depeszach z Lugano i Zurychu donoszą zgodnie, że Sonnino w dniu 7 maja zażądał w Radzie ministrów ostatecznego **zerwania układów z Wiedniem** i pozostał w **mniejszości.** Następstwem tego było odroczenie parlamentu i **powołanie** Giolittiego do Rzymu.

„Gazeta Kolońska“ dodaje do tego uwagę:

»Dyktatura **mniejszości,** dążącej do wojny, ustępuje przed prawem i wolą większości parlamentu. Ostatnie doniesienia włoskie utrwalają opinię, że **neutralność Włoch da się utrzymać.**

Tażsama gazeta donosi:

Przeszło 300 posłów i 100 senatorów złożyło Giolittiemu swoje karty. Składają oni tem dowód, że **popierają jego politykę.**

Głosy prasy wiedeńskiej.

Wiedeń, 15 maja.

Prasa tutejsza podnosi, że po dymisyi gabinetu Salandry wzmocniła się nadzieja pokojowego załatwienia sprawy. „Wiener Allg. Ztg“ pisze o przesileniu ministeryalnem we Włoszech:

„Na razie nie można przepowiadać, jaki obrót przybierze przesilenie ministeryalne we Włoszech i dlatego jest jasnem, że **w zawieszeniu pozostaje także rozstrzygnięcie** co do stanowiska, jakie Włochy ostatecznie zajmą **w przesileniu międzynarodowem.** Wszystko, coby o tem powiedzieć można, **byłoby tylko jałową kombinacyą.** Pewnem jest tylko, że decyzya Włoch zapadnie niezależnie od wszelkich wpływów, powodując się jedynie względem na własne interesy. W Austro-Węgrzech także przed wojną nigdy się z tem nie ukrywano, że przywiązujemy wielką wartość **do utrzymania przyjaźni z Włochami,** a wiadomo także i we Włoszech, że właśnie utrzymanie tej przyjaźni zdoła umożliwić i zabezpieczyć **spełnienie pewnych narodowych aspiracyj narodu włoskiego.**

W tej chwili nie możemy nic innego uczynić, jak oczekiwać rozwikłania się spraw w sąsiedniem Królestwie, w nadziei, że poznanie korzyści, **płynących ze stale dobrych stosunków z monarchią,** utoruje sobie we Włoszech drogę, chociaż interwencyoniści, nie dając za wygraną, **właśnie teraz czynią największe wysiłki,** aby przeforsować swoje aspiracye.

Zaniepokojenie w Paryżu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 15 maja.

Z Rzymu przez Medyolan i szwajcarskie miasto nadgraniczne Chiasso donoszą:

W Paryżu dymisya gabinetu Salandry wywołała zaniepokojenie. Obiega pogłoska, nie sprawdzona atoli, **jakoby miał ustąpić Viviani,** prezydent gabinetu francuskiego i minister spraw zagranicznych.

Berlin, 15 maja.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Genewy:

Rada gabinetowa, zwołana z powodu włoskiego przesilenia gabinetowego, **miała bardzo ożywiony przebieg.**

Minister wojny **Millerand** podniósł konieczność zarządzeń rozległych środków w tych częściach Francyi, których nie dotknęła wojna.

Delcassé zabierał 5 razy głos, ażeby swoich kolegów, **zaskoczonych wypadkami we Włoszech, uspokoić.** Delcassé, zupełnie wyczerpany, opuścił salę obrad przed swoimi kolegami.

Przedstawicielom dzienników udzielił rady, **ażeby zmienili dotychczasowy ton wobec Giolittiego.**

Położenie wojenne w Polsce.

Podając we wczorajszem popołudniowem wydaniu ogólny zarys położenia wojennego w Galicyi, tudzież na sąsiednim odcinku w Królestwie Polskiem, powiedzieliśmy pomiędzy innemi: »Otwierają się wielkie perspektywy, które już może niedługo staną się faktem. Spoglądając na mapę, widzimy Przemyśl, który już jest pod bokiem prawie wojsk sprzymierzonych a następnie Lwów«, a w innym ustępie zaznaczyliśmy, że odległość Dynowa, zajętego przez wojska sprzymierzone, od Przemyśla, wynosi tylko 40 kilometrów.

Telegram, ogłoszony w dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma, donosi, że **wojska generała Mackensena są tuż pod Przemyślem,** który więc znajduje się już nie pod bokiem wojsk sprzymierzonych, ale wprost w sferze **bezpośredniej działalności** naszego ognia działowego. Zaczynamy liczyć godziny oswobodzenia tego grodu starodawnego, tak drogiego sercu polskiemu.

Dnia 2 b. m. rozegrała się pierwsza wielka bitwa pod Tarnowem, poczem nastąpiło przełamywanie frontu rosyjskiego nad Dunajcem, a dnia 14 b. m. wojska sprzymierzone stanęły pod Przemyślem. Odległość w linii powietrznej pomiędzy Tarnowem a Przemyślem, wynosi 130 kilometrów, wzdłuż kolei i gościńców znacznie więcej. Przestrzeń tę przebyły wojska sprzymierzone w ciągu dni co najwięcej 10 i to wśród nieustannych walk z cofającym się nieprzyjacielem. Świadczy to z jednej strony o energii i sile ofenzywy dwuprzymierza, z drugiej strony o bezsilności i rozluźnieniu cofającej się armii rosyjskiej, która dotąd jedyne ocalenie widzi w jak najszybszym odwrocie. Przysłowiowy rosyjski walec parowy, który miał wszystko zgnieść najpierw po drodze do Berlina, potem po drodze do Wiednia, a wreszcie do Budapesztu, wykonuje obecnie bardzo gwałtowny ruch wsteczny.

Równocześnie wojska sprzymierzone mają na północ od Przemyśla swój front mniej więcej wzdłuż **lewego brzegu Sanu,** który prawdopodobnie posłuży Rosyanom jako linia obronna. Na południe od Przemyśla ciągnie się front wojsk sprzymierzonych **ku Dobromilowi.** Tu kończy się front północno-południowy wojsk sprzymierzonych, dążący od zachodu ku wschodowi, i łączą się z frontem zachodnio-wschodnim, dążącym od południa ku północy. Na linii Dobromil—Stary Sambor wojska generałów Boroevicza i Böhm-Ermollego wypierają Rosyan a dalej na wschód wzdłuż linii Turka—Skole wypierają wojska Linsingena Rosyan, którzy na tym odcinku są jeszcze bliżej Karpat.

Bitwa w Galicyi **południowo-wschodniej** toczy się. Rosyanie, zgromadziwszy na tym odcinku znaczne posiłki, składające się podobno z korpusów, które miały nad morzem Czarnem czuwać, ażeby tam nie wylądowali Turcy, podjęli tu ofenzywę i dążą w kierunku **Śniatyna.** Ta lokalna ofenzywa **stanie się bezprzedmiotową** z chwilą, gdy na wschód od Użoka zacznie coraz dalej zwijać się podkarpacki front rosyjski.

Jak wiadomo, skutkiem wyparcia Rosyan z linii nad Dunajcem, musieli oni po drugiej stronie Wisły, na linii rzeki Nidy, **cofnąć się również na wschód.** Ten wsteczny ruch nad Nidą wpłynął już na dalszy północny odcinek **wzdłuż rzeki Pilicy, który także się cofnął.** Część gór Świętokrzyskich na północny wschód od Kielc zajęły wojska sprzymierzone. Od jednego z punktów na wschód od Piotrkowa począwszy, a na lewym brzegu Wisły skończywszy, wojska sprzymierzone wypierają nieprzyjaciół.

Wiadomości z Tarnowa.

Korespondent wojenny „Neues Wiener Tageblattu“, baron Kurt von Reden, donosi z Tarnowa:

Gdy 1 maja rozpoczęła nasza artylerya ostrzeliwać miasto i ostrzeliwanie trwało do 4 maja ze wzrastającą gwałtownością, opanowywać zaczęła Rosyan pewna nerwowość, wyrażająca się w gorączkowych poszukiwaniach szpiegów, sygnałów świetlnych, przewodów telegraficznych i telefonicznych. Osobistość komendanta miasta, podpułkownika Markiewicza, powstrzymała jednak i teraz samowolę lub niepotrzebne srożenie się.

Wymarsz Rosyan rozpoczął się dnia 3 maja odjazdem trenu i trwał przez trzy dni i trzy noce w zupełnym porządku. Z natury rzeczy olbrzymich zapasów mąki, owsa, amunicyi itp. nie można było w tak krótkim czasie wywieźć. Częściowo zostały one rozdane ludności, częścią zaś zniszczone, jednakże mimo to wpadły jeszcze bardzo znaczne ilości w ręce wojsk naszych. Ostatnim oficerem rosyjskim, który opuścił Tarnów, był rotmistrz Dąbrowski, wnuk generała podobno... Opuścił on miasto we czwartek, 6 maja, o godz. 5 po południu Dnia 7 maja o godz. 7 rano weszła pierwsza z naszych patroli wywiadowczych pod komendą chorążego w rezerwie Dra Hansa S i l d a, poczem następne pod baronem v. Gallem i v. Seyn-Inquartem z Insbrucku, wszystkie oczywiście złożone ze strzelców tyrolskich. Trzy te patrole wzięły jeszcze wielu jeńców i odprowadziły ich z doniesieniem o opróżnieniu Tarnowa, otrzymawszy od burmistrza wszelkie możliwe objaśnienia. Po południu o godz. 3 wjechał już do miasta komendant dywizyi, marszałek polny porucznik Fabini. Miasto było udekorowane.

Rosyanie od listopada byli panami miasta. Straż przednia ich wjechała pewnego popołudnia pod atamanem kozackim Gasaniem. Ataman przedstawił się burmistrzowi, jako członek Dumy państwowej. Tak więc było to pierwsze tego rodzaju spotkanie posłów państw nieprzyjacielskich.

Pierwszym komendantem wojennym miasta był podpułkownik Kozłow z petersburskiego instytu geograficznego, który wydał był dzieło o swoich badaniach w Tybecie. Następcą jego był podpułkownik Behr, Niemiec rosyjski. — Bardzo ciemna była, zdaje się, postać komendanta ochrany, Antinowicza, który pozwalał łagodzić akty swojej samowoli — łapówkami. Ostatni komendant Markiewicz był przedtem adjutantem komendanta armii Dimitrjewa, nazywanego przez Rosyan Vasco de Gama, zapewne z powodu nieustannych objazdów w obrębie armii.

Zaopatrzenie miasta we wszelkiego rodzaju środki żywności, było wedle relacyj bar. Redena tak obfite, że dziś jeszcze na wszystkich rogach ulic sprzedają przepyszny biały chleb, pierwszorzędnej jakości, wielkimi bochenkami po pięćdziesiąt halerzy...

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 15 maja.

W budapeszteńskim dzienniku »A Nap« sprawozdawca wojenny tego pisma, znany autor węgierski Gejza Herczeg podaje następujące szczegóły z rozmowy, którą miał z ks. drem Leonem Wałęgą, biskupem tarnowskim.

Ks. biskup tarnowski oświadczył, że osobiście nie doświadczył żadnej przykrości od Rosyan, którzy także nie zabraniali modłów po kościołach na intencyę cesarza Franciszka Józefa i pokoju.

Kapelan z Kolbuszowy, ks. M r ó z, za rzekomą rozmowę telefoniczną, a profesor seminaryum duchownego w Tarnowie, ks. dr R e c i kleryk M a r c i n k i e w i c z za rzekome pisanie listów niecenzurowanych zostali uwięzieni przez Rosyan. Dwóch uwięzionych księży wypuścili Rosyanie na wolność.

Jeszcze w ostatnich dniach kwietnia sądzili oficerowie rosyjscy, że Rosyanie pójdą na Budapeszt, ale później generał powiedział wobec ks. biskupa: »Wojna ta skończy się równie szybko i niespodziewanie, jak się rozpoczęła.«

Korespondent »Reichspost« z Tarnowa donosi, że mieszkańcom w y d a j e s i ę l e g i t y m a c y e n a p o b y t w m i e ś c i e. Kto nie wykaże się taką legitymacyą, jest aresztowany. Przed lokalami, w których wydają takie legitymacye, gromadzą się tłumy ludzi.

W przeciągu trzech dni zbudowano polną kolejkę konną, która jest już w ruchu.

Nastrój w Warszawie.

Korespondent warszawski »Corriere della Sera«, Renzo Larco, opowiada o obecnym nastroju w Warszawie:

W powietrzu unoszą się szepty różnych tajemnic, ale nikt głośno się nie odzywa. **Tylko w nocy budzi się miasto do życia.** Całe dywizye żołnierzy stąpają wtedy ciężkimi, miarowymi krokami po bruku, a z tym głuchym odgłosem miesza się jasny dźwięk podków końskich syberyjskiej kawaleryi, która na małych, kudłatych koniach ciągnie na front. Całe to życie jednak i rozgwar toczy się w zupełnie ciemnej nocy. **Ani jeden promyk światła nie przedziera się z domów,** których okna na rozkaz policyi **muszą być szczelnie zasłonięte.** Także pojazdy, które z rzadka przejeżdżają ulicami, są nieoświetlone. Przechodniom jest wzbronione iść środkiem gościńca, muszą się przekradać przytuleni do murów, gdyż dość często pojawiają się niemieckie samoloty z Łodzi i **rzucają bomby na miasto.** Zresztą miasto przyzwyczaiło się do tego życia, które na zewnątrz wygląda spokojnie, lecz tem większe przebywa przesilenie wewnętrzne.

Wykreślenie niemieckich książąt krwi z listy orderu podwiązki.

Berlin, 15 maja.

„Localanzeiger“ donosi z Rotterdamu:

Urzędownie donoszą, że następujące osobistości skreślone zostały z listy angielskiego orderu podwiązki: cesarz Wilhelm, król Wirtemberski, w. książę Heski, książę Henryk Pruski, książę Sasko-Koburski i książę Cumberland.

Ograniczenie ruchu okrętowego w Anglii.

Rotterdam, 15 maja.

„Courant“ donosi z Liwerpolu:

Oprócz linij żeglugi morskiej „Cunard“ i „White Star“ wstrzymały ruch pasażerski jeszcze 4 inne linie, między niemi „Pacific“ i „Harrison“.

Pogłoski o ustąpieniu Joffre'a.

Lugano, 15 maja.

Dzienniki włoskie przynoszą pogłoskę, wedle której generalissimus armii francuskiej Joffre ma ustąpić, zarzucają mu bowiem niezdolność podjęcia ofenzywy. Miejsce jego ma zająć generał Foch.

Przekupstwa we Francyi.

Genewa, 14 maja.

Pisma szwajcarskie donoszą z Lyonu:

Prokuratorya państwa w Paryżu wypracowała akt oskarżenia przeciwko 26 dostawcom armii, którzy przekupywali urzędników administracyi wojskowej.

List ze Śląska.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Bogumin, 14 maja.

Z inicyatywy p. Moraczewskiej powstała w Boguminie, pierwsza na Śląsku, Liga kobiet, na wzór istniejących przy departamencie organ. N. K. N. w Galicyi i Królestwie. Przewodniczącą wybrano p. Kłuszyńską, zastępczynią p. Zalewską, sekretarką p. Reinerową, zastępczynią p. Gallasową, skarbniczką p. Moraczewską.

Polki na Śląsku od pierwszej chwili, kiedy padło hasło pracy dla Legionu, stanęły w szeregu i zdziałały bardzo wiele. Tak w Cieszynie, jak w Zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiego rewiru, w Boguminie, Frysztacie, wszędzie były czynne. Szyły bieliznę, urządzały apteczki polowe, opatrunki, piekły suchary, zbierały pieniądze i inne dary dla Legionów. Kompania śląska cieszy się szczególną pieczołowitością śląskich Polek. Dla obozu kompanii pod Cieszynem, zbierały ciągle dary, w całej okolicy, niezmordowane i ofiarne. Cała praca opierała się o sekcyę śląską N. K. N., która zjednoczyła wszystkie stronnictwa na Śląsku. — Pod jej wskazaniami pracowano.

Kiedy w październiku 1914 roku z powodów, o których w tej chwili nie pora mówić, sekcyę śląską rozwiązano, zerwała się nić, łącząca wszystkie Polki na Śląsku przy wspólnym warsztacie pracy. Różne »oryentacye« zaczęły podnosić głowę. Piękna i pożyteczna wśród kobiet praca dla idei Legionów ucierpiała. Nowo założona sekcya N. K. N. rozpoczęła pracę wśród bardzo trudnych warunków. Starała się jednak między innemi zadaniami skupić tak ważny czynnik pracy, jak kobiety. Polki na Śląsku nie założyły bezczynnie rąk. Obudzono poprzednio uczucie obowiązku dla sprawy, nie dało się zagłuszyć żadnemi oryentacyami. Zaczęły więc zbierać dary urządzać przedstawienia i koncerty dla ofiar wojny nad Dunajcem i w Królestwie. Praca bezsprzecznie ważna, jednak ze znacznem odchyleniem od pierwotnego założenia sekcyi. Nie prześwieca tej pracy przeważnie gwiazda płomienna idei Legionu, nie pracuje się pod dawnemi a tak żywotnemi hasłami.

Zawiązana Liga kobiet pragnie podjąć zerwaną nić pracy pod hasłem Legionu i dla Legionu. Pierwszem czynem Ligi było wysłanie 50 paczek z darami świątecznemi dla śląskiej kompanii do Karpat. Dzięki uprzejmości departamentu wojskowego w Oświęcimiu osobny kuryer odwiózł dary. Jaką radość sprawiono naszym kochanym żołnierzykom tym dowodem pamięci, widocznem było z kartek, które przysłali. Aż im raźniej było, kiedy, jak pisali, przekonali się, że w domu o nich tak czule pamiętano.

Dary kosztowały przeszło 700 koron, którą to sumę w znacznej części już pokryto ze składek, zebranych na całym Śląsku. Ludność śląska ma, chwalić Boga, w ogromnej większości, jednę oryentacyę i dlatego nie skąpi grosza, gdy chodzi o Legiony. Nie zapomniała też Liga o żołnierzach polskich, leżących w szpitalach. Obdarzono ich na równi z Legionistami.

Plan pracy na najbliższą przyszłość już zakreślony. Liga kobiet zamianuje delegatki na całym Śląsku i pograniczu ostrawskim. Nie wątpimy ani na chwilę, że znajdą się wszędzie Polki, którym idea przyświecająca Legionom jest najdroższem wskazaniem w tej chwili i od pracy dla Legionu się nie odsuną. O łączność z Ligami Królestwa i Galicyi postara się Liga kobiet na Śląsku.

X.

Nowy ukaz przeciw żydom.

W zamieszczonym na 2 stronie dziennika artykule p. t: »Hr. Bobrinski o rusyfikacyi Galicyi« przytoczono korzystną opinię rosyjskiego gen. gubernatora Galicyi o żydach w naszym kraju i zapowiedź, że stanowisko ich niebawem we właściwej drodze będzie unormowane. I na spełnienie tego przyrzeczenia nie trzeba było długo czekać, gdyż generalissimus armii rosyjskiej, w. ks. Mikołaj wydał następujący »rozkaz do armii« o postępowaniu z ludnością żydowską:

»Nasze doświadczenie wojenne ujawniło nam wrogie zamiary ludności żydowskiej w Galicyi, Bukowinie i w Polsce. Zaledwie odbywa się jakaś zmiana w położeniu armii wojsk lub następuje przetransportowanie armii z jednego obwodu do drugiego, lub gdy usuwamy się z danej okolicy, którą obejmuje nieprzyjaciel, następują liczne kary z winy żydów, którzy denuncyują ludność lojalną lub zupełnie obojętną. Aby uchronić biedną ludność od szpiegostwa, którego dopuszczają się żydzi wzdłuż całego frontu, postanowił naczelny wódz armii rosyjskiej wypędzić wszystkich żydów z obwodu operacyjnego. Tam, gdzie wkroczy wojsko rosyjskie, żydzi będą wypędzeni, a z pośród żydów zamożnych brać się będzie zakładników, których należy wysłać w głąb Rosyi, na razie do Kijowa, **do obozu koncentracyjnego.** Bogaczy żydów, właścicieli nieruchomych posiadłości, rabinów i wogóle wszystkich, którzy wywierają wielki wpływ na ciemne masy żydowskie, **należy przedewszystkiem aresztować i wysyłać.**

Szerokie warstwy ludności żydowskiej należy powiadomić, że wszystkie obostrzenia przeciwko niej są wynikiem uprawianego szpiegostwa i za wszystkie represalia ponoszą odpowiedzialność żydzi. Jednocześnie należy powiadomić ludność nieżydowską, że zarządzenia przeciwko żydom zastosowane będą po kilkomiesięcznych doświadczeniach i upewnieniu się, że żydzi uprawiają szpiegostwo na wielką skalę i nie ukazują najmniejszej sympatyi dla innych narodowości i wyznań. Na razie należy w niektórych okolicach wysłać żydów do miejscowości, znajdujących się po lewej stronie Dniestru.«

Z miasta.

Kraków, 15 maja.

Donosimy w kronice (na 2 stronicy), że w przyszłym tygodniu rozpocznie się wydawanie legitymacyj na pobyt w twierdzy. Postępowanie przy odbiorze tych legitymacyj będzie następujące: Przy odbiorze należy nalepić na legitymacyę fotografię i dać ją zalegalizować u władz przełożonych lub policyi. Około 10 pracownic introligatorskich, z tych trzy umieszczone w magistracie, będzie bezpłatnie nalepiać te fotografie. Naklejone fotografie na kartonie i zaopatrzone klauzulą identyczności przez dyrekcyę policyi lub przełożone władze mogą być do legitymacyi w odpowiedni sposób przywiązywane.

Po zalegalizowaniu fotografii mogą się strony zgłaszać ze świadectwem szczepienia ospy po odznaki.

Prace nad sprządzeniem legitymacyj oraz potrzebnymi w tym celu spisami wymagały bardzo znacznego nakładu pracy i czasu i trwały przeszło 2 miesiące. Czas ten nieco się przedłużył z powodu usiłowań prezydyum miasta, aby w twierdzy w razie ewakuacyi mogła pozostać większa ilość osób. Usiłowania te, które uratowały kilkanaście tysięcy osób przed przymusową ewakuacyą, zwłokę tę dostatecznie usprawiedliwiają.

Organizacyą pracy z ramienia magistratu kierował sprężyście st. radca dr R. Sikorski, biurem wojskowem kierował nadpor. bar. Konopka. Biura w czasie tych masowych prac fungowały znakomicie i wywiązały się z zadania doskonale.

Rozdawnictwo legitymacyj, zorganizowane bardzo dokładnie i szczegółowo, będzie trwało przez kilka dni. Bliższe szczegóły w tej sprawie przyniosą w najbliższym czasie afisze.

W sklepach mleczarni miejskiej w Krakowie sprzedaje się w dalszym ciągu w mniejszych ilościach groch, fasolę, ryż i soczewicę. W najbliższych dniach rozpocznie się w tych sklepach cząstkowa sprzedaż mąki po umiarkowanych cenach. Kto kupi mąkę pszenną, ten musi w myśl obowiązujących przepisów kupić taką samą ilość mąki kukurudzianej.

W przyszłym tygodniu rozpocznie wydział aprowizacyjny magistratu sprzedaż tych samych artykułów na worki dla drobnych handlarzy oraz dla publiczności. Wysokość cen będzie ogłoszoną.

Sklepy mleczarni miejskiej, w których sprzedaje się wymienione artykuły, mieszczą się: przy placu Jabłonowskich, ulicy Karmelickiej (dom Karmelitów), Łobzowskiej 6, Szpitalnej 21, Lubicz 32 i św. Gertrudy 1, wreszcie na Półwsiu Zwierzynieckiem przy ul. Kościuszki i w Dębnikach przy ulicy Madalińskiego.

Niektóre pisma krakowskie podały, że w dniach najbliższych będzie ogłoszona nowa taryfa maksymalna z dalszem podrożeniem niektórych gatunków mięsa. Jak się dowiadujemy, na razie nie ma mowy o zmianie obowiązującej ostatniej taryfy maksymalnej.

N. K. N.

Krakowski oddział wydawnictw N. K. N. otrzymał w ostatnich czasach cały szereg nowych wydawnictw, jakoto: broszury »Konstytucya 3-go Maja«, »Administracya rosyjska w Król. Polskiem«, »Legiony w Karpatach«; odznaki b. drużyn bartoszowych, pamiątkowe odznaki 3-go Maja, przypinki z portretem Piłsudskiego, skórkowe portfele z emblematem Legionów, nowe serye kart, wydanych przez Centralne Biuro wydawnictw N. K. N., n. p. z bitwy pod Rafajłową i ze szkicami Wojciecha Kossaka i J. Ryszkiewicza, wreszcie drugie wydanie »Litanii Narodu polskiego«. Również nabywać można w oddziale »Dziennik Narodowy«, wychodzący od 1 maja b. r. w Piotrkowie, tygodnik »Polen«, jakoteż mapkę, wydaną przez oddział krakowski N. K. N., przedstawiającą obecny podział administracyjny zajętej części Królestwa.

Dokładny spis wydawnictw wraz z podaniem ceny otrzymać można na żądanie.

Nauczyciele ludowi w niewoli.

Stanisław August Januszewski, nauczyciel ludowy z Dzielca (pow. Jasło), donosi do Związku pol. nauczycielstwa lud., że jako żołnierz był ranny i dostał się do niewoli. Obecnie jest zupełnie zdrów, znajduje się w Petropawłowsku akmolińskim na Syberyi. Stosunki są tam znośne. Pisał już dziesiątki listów do rodziny — niestety bez echa.

Jan Szkodziński, nauczyciel szkoły im. H. Sienkiewicza w Krakowie, jako porucznik rezerwowy wojsk austryackich dostał się w bitwie karpackiej do niewoli rosyjskiej. Z drogi na Sybir donosi, że jest zdrowy.

Hr. Bobrinski o rusyfikacyi Galicyi.

Donosiliśmy już, że generał-gubernator Bobrinskij, bawiąc w Piotrogrodzie, przyjął przedstawicieli pism piotrogrodzkich i szczegółowo wyjaśniał im zasady, według których rząd rosyjski postępuje obecnie i zamierza postępować w przyszłości w Galicyi, którą uważa już za rosyjską. Dzięki »Dziennikowi Poznańskiemu« możemy z oświadczeń tych programowych dorzucić kilka nowych szczegółów.

A więc: w kwestyi wyznaniowej oświadcza Bobrinskij:

Zasadniczo nie mówimy o nawracaniu unitów na prawosławie, bo i liczni unici nie uznają różnicy (?!) pomiędzy unią a prawosławiem. Wystrzegamy się w sprawie unii wszelkiego nacisku. Jeśli jaka parafia objawia życzenie przejścia na prawosławie, zarządzamy wśród parafian tajne głosowanie (sic!) kartkami. Jeden krzyż oznacza prawosławie, dwa krzyże unię. Jeśli przez głosowanie dwie trzecie ludności oświadczą się za prawosławiem, posyłamy do parafii popa prawosławnego, ale księdza unickiego nie usuwamy, sprawuje on swój urząd razem (!) z duchownym prawosławnym. — Oprócz tego w Galicyi znajduje się wiele opuszczonych cerkwi, z których księża uniccy zbiegli razem z wojskami austryackiemi. Do takich parafij posyłamy popów prawosławnych bez głosowania parafian. Naturalnie w drażliwej tej sprawie uniknąć nie można tarć z tej lub owej strony, ale powoli udaje się nam osiągać stanowisko właściwe. Osobiście coraz więcej się skłaniam do zapatrywania, że unicki kościół nie ma przyszłości w Galicyi. Niewielka część unitów przejdzie na katolicyzm, a główna masa ludności, mojem zdaniem, stanie się prawosławną bez wszelkiego przymusu i agitacyi z naszej strony.

W kwestyi szkolnictwa mówił generał-gubernator:

Wielkie znaczenie dla kraju ma prawidłowe postawienie kwestyi szkolnej w Galicyi. Stanowisko władz rosyjskich w tej sprawie jest następujące: Nauka w niższych szkołach powinna odbywać się w języku rosyjskim z wyjątkiem miast ze znaczniejszym procentem ludności polskiej. W takich miastach będą istniały prywatne szkoły polskie. Po wsiach zaś będą zakładane we wschodniej Galicyi szkoły rosyjskie, w Galicyi zachodniej zaś polskie z obowiązkową nauką języka rosyjskiego. — Co do szkół średnich nie mam na razie możności powiedzieć coś pewnego. —

W kwestyi własności ziemskiej w Galicyi — oświadczył Bobrinskij:

Jak wiadomo, gospodarstwa chłopskie w Galicyi wynoszą od 1 do 10 dziesięcin, wszystkie zaś większe majątki ziemskie są w rękach pol-

Wreszcie oświadczenie w sprawie żydowskiej w Galicyi, wbrew srogim rozkazom naczelnego komendanta rosyjskich sił zbrojnych, utrzymane jest w tonie nadzwyczajnie spokojnym.

Co się tyczy ludności żydowskiej w Galicyi, to zachowanie się jej jest zupełnie poprawne. Zupełnie rozumiem, że nie można żądać od żydów galicyjskich, cieszących się u siebie zupełnem równouprawnieniem, aby byli nadzwyczajnie oddani naszym interesom. — Ale mimo to raz jeszcze potwierdzam, że żydzi galicyjscy bynajmniej się wrogo do nas nie odnoszą. — W sprawie zaś wieści o zamierzonych niby pewnych krokach przeciwko żydom, mogę oświadczyć, że sprawy te znajdują się dopiero w stadyum rozważań, ale do ukończenia wojny nie zostaną przedsięwzięte żadne kroki w tym kierunku.

Muszę nakoniec podkreślić, że we wschodniej Galicyi stopniowo następują warunki normalne i życie wraca na tory zwyczajne".

Szlakiem bojowym Legionów.*)

Ułani polscy.

Oddziały jazdy rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza.

V.

(Z relacyj uczestników i notatek spisał Nel).

(Dokończenie.)

Przednia patrol szwadronu zbliżyła się pod samą wieś Szeszory, silnie obsadzoną przez nieprzyjaciela i wzięła udział w potyczce z kozakami. Przy tej sposobności ułani dostali się w krzyżowy, na szczęście nieszkodliwy, ogień frontowy kozaków i piechoty landszturmowej, rozłożonej po zboczach doliny. W drodze powrotnej zaskoczyły ich wiadomości, że mimo sukcesu batalionu Januszajtisa, który wyparł gruntownie Moskali z Sokołówki, komenda grupy ze względów strategicznych rozkazała odwrót Legionów do Żabiego. Bez popasu w Jaworowie szwadron odmaszerował do Krzyworówni, a patrol z 20 ułanów pod komendą por. Zielińskiego została odesłana do Uścia Putilla dla zbadania sytuacyi na prawem skrzydle.

Miejscowość była już opuszczona przez armię austryacką, lecz nie dostała się jeszcze w krąg działań Moskali. Podczas tego denerwującego »interregnum« ludność uciekała w panicznym strachu, uwożąc na prędce spakowane urządzenie i rzeczy najniezbędniejsze.

O świcie por. Zieliński przeszukał wieś w kierunku nieprzyjaciela i po południu wrócił z meldunkiem do Krzyworówni. W tym samym czasie szwadron łącznie z batalionem majora Januszajtisa posunął się znów naprzód pod Sokołówkę i zajął kwatery w Jaworowie. Zwycięsko zdobyte pozycye piechoty Legionów z dnia poprzedniego były już w rękach nieprzyjacielskich. Na odbieranie ponowne za dnia było za mało sił i Januszajtis zarządził atak nocny, w których dzielni legioniści celowali, mogąc dać upust osobistej odwadze i prowadzić walkę oko w oko. Zapowiedziany atak nocny był zbyt wielką przynętą i okazyą do zmierzenia się z wrogiem, by mógł się obyć bez udziału polskich ułanów. Na pierwszą wieść o zarządzeniu komendanta batalinou, rotmistrz Wąsowicz zapytał kolegów, kto ma chęć odbyć z nim na ochotnika wycieczkę. Apel ten był zwykłą formalnością tylko, gdyż doświadczony rotmistrz wiedział, że nikogo nie zabraknie w szeregu podczas wymarszu. W pół godziny potem komendant szwadronu, wyszedłszy na ganek, zastał swą wiarę w komplecie, gotową do drogi i walki z nieprzyjacielem. Ochotność ułanów jest tem godniejszą uwagi, że zsiedli oni dopiero co z koni po dwóch dniach i całej nocy, spędzonych w siodle o głodzie i chłodzie. Rysią po śniegu pojechali do Sokołówki i przed północą stanęli przd kwaterą Januszajtisa. Nie sądzonem było jednak Legionom zmierzyć się w tę noc z wrogiem: posterunek telefoniczny doręczył majorowi nowy rozkaz natychmiastowego odwrotu do Żabiego.

Smutna to była chwila, nic z oczekiwanego i upragnionego zmierzenia się z wrogiem, nic z romantyki nocnego ataku. Jeszcze jeden tęskny rzut oka na widoczne zdala na śniegu placówki rosyjskie, uśmiech pożegnania w stronę cichej wsi polskiej, a potem komenda: »Na koń! Wstecz zwrot! Stępa, marsz!«

Potwornie długa i myśli upiornych pełna noc po oślizgłej drodze, wśród obojętnie spozierających zrębów skalnych, pod czujnem okiem niestrudzenie patrolującego księżyca: gdzieniegdzie po drodze stukot kopyt końskich wywabił do okienka chaty chłopskiej zasępioną twarz wieśniaka, który długo wzrokiem wodził za odjeżdżającą kawaleryą polską.

Nad ranem szwadron minął Jasieniów i wydostał się na równiejszą drogę nad Czeremoszem. Rotmistrz spiął ostrogami swą zgrabną Hochlę i kawalerya ruszyła kłusa. Mijały godzina za godziną, a ostry huczący kłus po zamarzłej drodze trwał dalej.

Rankiem zajęto kwatery na końcu Żabiego i tam doszła szwadron wiadomość o zamianowaniu chorążego Borkowskiego podporucznikiem. Awans przypadł w udziale dzielnemu ułanowi, który od Krakowa prowadził II pluton i z powierzanych mu zadań samodzielnych zawsze dobrze się wywiązywał.

Dnia 6 grudnia szwadron otrzymał rozkaz wymarszu w stronę Jaworowa dla zbadania pozycyj nieprzyjacielskich, wraz ze szwadronem miał ruszyć świeżo sformowany oddział konny telefonu polowego pod komendą chorążego Migurskiego. Przed Jaworowem szpica szwadronu, wysłana na zwiady, wróciła z meldunkiem, że góry dookoła są już obsadzone przez nieprzyjaciela. W chwili, gdy komendant patrolu raportował to rotmistrzowi, posypały się strzały na stojący na drodze szwadron.

Ukrywszy konie w bezpiecznem miejscu, kawalerzyści ruszyli pieszo w tyralierce naprzód. Rotmistrz Wąsowicz poprowadził dwa plutony pod górę w lewo od drogi, dwa drugie porucznik Zieliński skierował na prawe stoki gór. Linia tyralierska por. Zielińskiego podciągnęła lasem pod Jaworów i widząc nadciągającą kompanię piechoty rosyjskiej, dopuściła ją na 500 kroków i gruchnęła na nadchodzących salwami Celne strzały plutonu rozbiły oddział nieprzyjacielski, który rozleciał się, jak stado wróbli, na wsze strony. Placówki rosyjskie z gór prakrótkiej wymianie ognia, wycofały się poza Jaworów.

Zarządzono ponownie powrót do Żabiego. Po drodze w Jasieniowie szwadron minął pozycye tyralierki piechoty Legionowej, która już była w walce z silną kolumną rosyjską, posuwającą się od Uścia Putilla.

Legiony polskie wracały na nowy teren operacyjny. W Worochcie zawagonowano konie i po całodziennej podróży, szwadron pod wieczór zajechał do Bustyahaza. Dzielnych kawalerzystów i pułki polskie oczekiwały trudy i walki na łańcuchu gorskim, ciągnącym się od Okörmezö przez Fenivesch aż do Also-Sinever.

Z niekłamanym żalem opuszczali legioniści ziemię galicyjską, służba była tam ciężka, udręka i znój ponad możność, wieczna czujność i ostre pogotowie, ale atmosfera życzliwości i ciepła serc zarówno obywatelstwa, jak i ludu wiejskiego wynagradzały wszystko. Lud huculski odnosił się do legionistów z najżywszą sympatyą. Tam spotykano chętnych przewodników i pomocników, z których większość zgłosiła się potem pod sztandary Legionów.

*) Zob. Nr 237 „Nowej Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 15 maja.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Przygotowania do ewakuacyi Krakowa. Jak się dowiadujemy, komenda twierdzy w Krakowie wydała rozporządzenie, iż uchodźcy tutejsi w razie wyjazdu z miasta mogą brać ze sobą pewną ilość prowiantów za osobnem zezwoleniem wydziału aprowizacyjnego magistratu oraz intendantury wojskowej. Zezwolenie to ma na celu udaremnić nadużycia i spekulacyę.

Od dnia dzisiejszego są w Krakowie wydawane świadectwa szczepienia ospy tym osobom, które się szczepiły w miejskim urzędzie zdrowia w czasie od 1 grudnia z. r. do 1 maja b. r. Dla Kazimierza i Stradomia będzie biuro wydawać te świadectwa przy ulicy Krakowskiej pod l. 53, dla reszty starego Krakowa w Rynku pod l. 44 (dla osób, których nazwiska zaczynają się na litery A—K), przy ulicy św. Jana l. 13 dla reszty mieszkańców starego Krakowa. Mieszkańcy gmin przyłączonych otrzymywać będą te świadectwa w sześciu filiach komisaryatu obwodu czwartego.

Wszystkie odznaki są już gotowe, również wszystkie legitymacye na pobyt w twierdzy są już wypisane. Część tych legitymacyj, podpisanych przez biuro wojskowe dla spraw cywilnych w komendzie twierdzy, odesłano już z powrotem do magistratu. W bieżącym tygodniu będą wszystkie legitymacye podpisane i skontrolowane oraz uporządkowane, a z początkiem przyszłego tygodnia zacznie się rozdawanie.

Afisze przyniosą bliższe szczegóły, kiedy i w których biurach będą te legitymacye wydawane.

Komenda krakowskiego dworca kolejowego otrzymała od generalissimusa armii austryackiej marszałka-polnego arcyks. Fryderyka pochwalne uznanie za wzorowy przebieg ogromnych transportów wojskowych w ostatnich czasach. — Podobne uznanie otrzymali wszyscy urzędnicy kolejowi, zajęci na galicyjskich stacyach, którzy współdziałali w tej ważnej i odpowiedzialnej pracy.

W kościele św. Marka odbędzie się jutro odpust na uroczystość św. Zofii: prymarya o godz. 7, wotywa o godz. 9, suma o godz. 10½. Sumę celebrować będzie ks. dr Ludwik Jurgowski, kazanie wypowie ks. Borowiczka. Nieszpory odbędą się o godz. 5 po poł. z kazaniem, które wygłosi O. Winc. Podlewski.

Przejazd jeńców przez Kraków odbywa się prawie codziennie, wczoraj przewieziono ich 3000. Po przebraniu ich na tutejszym dworcu towarowym, odwieziono ich na zachód.

Wycieczki dla dzieci urządza uniwersytet ludowy w niedzielę dnia 16 maja. Starsze udadzą się do lasu nad Przegorzałami, młodsze gdzieś bliżej za miasto. Zbiórka o godz. 1½ po południu w lokalu uniw. lud. (ul. Dunajewskiego l. 7). Należy zabrać podwieczorek i ciepłe ubranie. Wycieczka poprzednia — jakkolwiek pogoda była niepewna — zgromadziła około 100 dzieci.

Z kraju.

Nowy Sącz, 12 maja. (Dziękczynne nabożeństwo z powodu zwycięstwa. — Powiatowy komitet N. K. N. — Przemówienie posła K. Srokowskiego. — Obchód rocznicy 3 maja).

Uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu zwycięstwa naszej i sprzymierzonej armii w zachodniej części kraju i w Karpatach, odprawione będzie w sobotę 15 b. m. przed południem w kościele farnym. Miasto będzie udekorowane flagami o barwach państwowych i narodowych. Tegoż samego dnia o godz. 3 po południu odbędzie się posiedzenie skompletowanego powiatowego komitetu N. K. N. w obecności delegatów głównego komitetu. Między innemi ma przybyć poseł i redaktor „Nowej Reformy" K. Srokowski i wieczorem o godz. 6 wygłosi mowę w sali Rady miejskiej. Zainteresowanie się odczytem, w szczególności ze względu na osobę prelegenta już dziś w całem mieście niezwykłe, co zapowiada przepełnienie sali podczas odczytu.

W niedzielę 16 b. m. — jak to już zapowiedzieliśmy w jednej z poprzednich korespondencyj, odbędzie się obchód wielkopomnej rocznicy Konstytucyi 3 maja w ramach, jak na to pozwalają obecne wypadki. O godz. 9 rano odprawione będzie uroczyste nabożeństwo, następnie z biórka pań przy stolikach na T. S. L. i N. K. N. i sprawozdanie wydawnictw.

„Ochrana" we Lwowie, jak donoszą drogą poufną, rozwija wielką działalność. Aresztowania są na porządku dziennym. Między innymi uwięziono przed kilku tygodniami adwokata dra Jana Pierackiego. Ochrana wyśledziła, że dr Pieracki otrzymał jakiś list niecenzurowany w drodze prywatnej. Gdy komisya śledcza zjawiła się w jego mieszkaniu, dr Pieracki bez wezwania sam złożył bezzwłocznie ów list inkryminowany. Treść listu okazała się zupełnie niewinną; jakiś klient prosił dra Pierackiego o zaopiekowanie się jego majątkiem. Mimo to dr Pieracki powędrował do więzienia. Po przeprowadzeniu śledztwa skazano go na dwutygodniowy areszt za przyjęcie listu niecenzurowanego.

Z Królestwa.

Olkusz, 13 maja. Z inicyatywy miejscowej Ligi kobiet oraz delegata N. K. N. inż. Minkiewicza, dra Bukowieckiego, inż. Rajdeckiego odbyła się w Olkuszu uroczystość uczczenia rocznicy 3 maja. Po odbytem nabożeństwie skierował się pochód ku parkowi, gdzie odbyło się poświęcenie pamiątkowego drzewka. Przy tej sposobności przemawiało czterech mowców, z pośród miejscowej inteligencyi i robotników. Przez cały dzień miasto było ustrojone w chorągwie i nalepki o barwach narodowych. Wieczorem w pięknie przybranej sali Resursy wygłosił odczyt o konstytucyi 3 maja prof. dr M. Janik. Na zakończenie odśpiewał chór pieśni patryotyczne. Licznie zebrana publiczność po raz pierwszy mogła obchodzić uroczyście rocznicę i dać jawnie wyraz swym uczuciom patryotycznym.

Dnie 9 i 10 b. m. odbyły się z inicyatywy delegacyi N. K. N. również odczyty w Myszkowie i Żarkach, na których licznie zebrała się publiczność miejscowa. Byli przedstawiciele duchowieństwa, inteligencyi, robotników oraz włościan.

Zawieszenie tygodnika „Nad Świłoczą". „Minskij Gołos" pisze: Naczelnik główny wojennego okręgu mińskiego zawiesił na czas trwania stanu wojennego wydawany przez p. Dworzaczka w języku polskim tygodnik „Nad Świsłoczą".

Nowy gubernator lubelski. Dzienniki lwowskie donoszą, że nowomianowany gubernator lubelski Sterlingow przyjechał do Lublina i objął urzędowanie.

Dokoła wojny.

Deportacye z Galicyi. „Kijewskaja Myśl" donosi, że 21 kwietnia wywieziono około 15 oddziałów obowiązanych do służby wojskowej żydów i włościan z Galicyi do Kijowa, gdzie osadzono ich w aresztach policyjnych, a następnie wytransportowano dalej na wschód.

W niewoli rosyjskiej. „Neue Fr. Presse" ogłasza telegram z datą 12 b. m., wysłany ze Skobielewa, w którym jeńcy przemyscy proszą o ogłoszenie swojego miejsca pobytu. W telegramie są następujące nazwiska jeńców, pochodzących z Galicyi: Z Krosna: Kazimierz Pirgo, z Przemyśla Leon Kranz, Samuel Dinstag, z Drohobycza: Emanuel Rosler, fotograf, Józef Brunengräber, Emil Wąsowicz, Stanisław Rybotycki, Filip Bachmann, Natan Kammermann, ze Stanisławowa: Leon Rosenkranz, z Kałusza: Max Bein, z Borysławia: Edward Berger, Gerszon Malz, Leon Mayer, ze Śniatyna: Bernard Frenkel. — Wszyscy znajdują się w Rosyi azyatyckiej, w obozie kozackim w Skobielewie.

Ze świata.

Ks. biskup Bandurski bawił 9 b. m. w Pradze i odprawił w dzień ten nabożeństwo dla uczczenia uroczystości 3 maja. W poniedziałek udzielał ks. biskup bierzmowania młodzieży szkolnej i odwiedził legionistów, przebywających w tamtejszych szpitalach.

Zgon sławnego aktora czeskiego. Dzienniki czeskie donoszą, że w Pohledzie pod Niemieckim Brodem zmarł nagle Józef Szmaha, najsławniejszy z aktorów czeskich starszego pokolenia, były długoletni reżyser Narodnego Divadla w Pradze. — Był to jeden z najpopularniejszych artystów dramatycznych w Czechach, głośny jako twórca przedewszystkiem postaci tragicznych w dramatach Szekspira i innych klasycznych utworach nowego teatru. Półwieku prawie swego życia poświęcił scenie — po raz pierwszy wystąpił w r. 1864. — Wielkie również położył zasługi jako kierownik teatru, reżyser i inscenizator, jako taki powołany został do urządzenia teatru narodowego w Sofii, stolicy Bułgaryi, był także na gościnnych występach w Nowym Jorku. Pozostawił po sobie również znaczną spuściznę literacką — kilka tomów komedyj, beletrystyki, wspomnień.

Okradzenie kasy pułkowej. Jak donosi „Ostrawsky Dennik", okradziono kasę pułkową 1 pułku dragonów, z której zabrano 40.000 kor. gotówką. Uwięziono wachmistrza, podejrzanego o dokonanie tej kradzieży i odstawiono do aresztów sądu wojennego w Morawskiej Ostrawie.

Sonnino pół-Włochem. Rzymski dziennik „Concordia", atakując gwałtownie gabinet Salandra-Sonnino z powodu jego polityki wojennej, twierdzi, że Sonnino obecnie stanowczo nie może kierować polityką włoską już choćby dla tego, że Sonnino jest tylko pół-Włochem, matka jego bowiem była Angielką.

Olbrzymi pożar w Danii. Jak donosi „Berliner Tagblatt" z Kopenhagi, we Frederikstadzie powstał wielki pożar we wielkich tamtejszych zakładach ciesielskich i stolarskich. — Pożar objął i zniszczył zupełnie dwa wielkie magazyny i 11 domów mieszkalnych, objął także stojący w przystani parowiec, który również spłonął, poczem przerzucił się na drugi brzeg rzeki Głommen, gdzie padło także jego ofiarą kilka domów. — Ogólna szkoda przenosi 2 miliony koron.

Mianowania. Lekarzem-asystentem w 100 p. p. został mianowany dr Bolesław Filasiewicz; st. lekarzami posp. ruszenia mianowani zostali lekarze: dr Tad. Pisarski, dr Bolesław Rzegociński, dr Edmund Rosenhauch, wszyscy w szpitalu garnizonowym nr 15. Porucznikiem rezerwowym mianowany został kadet Jan Gagatek, w 57 p. p.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę: „Verbun nobile" i „Piękna Galatea".

Repertuar teatru ludowego
(sezon letni w sali przy ulicy Rajskiej).

W sobotę: „Siarczyste zaloty".

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Kromieryż, w maju

Rocznicę 3 maja święciła uroczyście gromadka przebywających tu Polaków. W miejscowym kościele parafialnym odbyła się rano nabożeństwo, które odprawił ks. Kalata ze Lwowa, kazanie zaś wygłosił ks. E. Okoń, poseł do Sejmu. Patryotycznych słów kaznodziei, który wyjaśnił znaczenie ustawy majowej i wskazał jak wielki i świetny przykład miłości ojczyzny mamy w niej do naśladowania — wysłuchali obecni w głębokiem skupieniu. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem pieśni narodowych, które teraz często rozbrzmiewają w murach kromieryskiej fary. Po południu odbył się w miejscowej szkole obchód dla dzieci. — Na skromny, lecz miły w swej skromności program złożyły się deklamacye „milusińskich" — śpiewy solowe i choralne dzieci, wreszcie krakowiak odtańczony przez parę dzieci w ludowych ubraniach krakowskich. — Sympatyczne produkcye poprzedziło przemówienie tutejszego katechety ks. Niepsuja, karmelity z Bołszowiec. Urządzeniem obchodu zajęły się pp. Minnicka, Dobrowolska, oraz p. Wróbel.

Od stycznia bieżącego roku istnieje w Kromieryżu komitet wychodźców polskich, który rozwija ożywioną działalność we wielu kierunkach, starając się o ulżenie doli niezamożnym wychodźcom. Na czele komitetu stoją pp. dr Łopuszański (prezes), K. Janicki (zast. prezesa), W. Młynarz (sekr.), Z. Brewkowa (skarbniczka). *W.*

Kojetin, 5 maja.

W małej mieścinie, leżącej na linii Przerów-Berno bawi na wychodźctwie około stu rodzin polskich z rozmatych miast galicyjskich, z Rzeszowa, Przemyśla, Łańcuta i Lwowa. Wychodźcy zawiązali komitet, na którego czele stoi radca Strutyński. W rocznicę konstytucyi majowej odbyło się tu uroczyste nabożeństwo, w czasie którego wygłosił kazanie przybyły z Wiednia ks. poseł Okoń. *St.*

Rokiczany, 6 maja.

Miejscowość w północnych Czechach. Garstka wygnańców polskich zamieszkała tu od jesieni i znalazła bardzo życzliwych opiekunów w czeskich mieszkańcach miasteczka. Z inicyatywy tutejszej nauczycielki p. Bardlowej urządziliśmy obchód ku uczczeniu rocznicy Trzeciego Maja. Mszę świętą odprawił ks. Mazanek, podczas której śpiewano pieśni polskie. Z kościoła udali się wygnańcy razem z dziećmi do sali szkolnej, gdzie p. Jan Smolka, nauczyciel z Bochni, wypowiedział kilka słów na temat rocznicy, poczem wygłosiły deklamacye: Jadwiga Speidlówna „Trzeci Maj" i Aniela Zacharówna „Dni smutku" Konopnickiej. Razem z dziećmi odśpiewano kilka pieśni narodowych. Uzbieraną za kokardki o barwach narodowych kwotę 9 K 20 h przekazano na T. S. L. *J. W.*

Zamberk (Senftenberg) w maju.

Dla wychodźców wojennych byli mieszkańcy tutejsi zrazu przychylni; obecnie zaczynają przykre panować stosunki, bo gościna nasza się przedłuża. Ogromna drożyzna od niejakiego czasu daje się we znaki. Od stycznia nie możemy za żadne pieniądze w żadnym sklepie kupić mąki pszennej, żytniej, ba, nawet jęczmiennej, bo jej nie ma, a od 28 kwietnia jesteśmy pozbawieni kupna chleba, bo chociaż jest tu sześciu piekarzy, żaden z braku mąki chleba nie wypieka, nie mówiąc o bułkach, których od grudnia już nie mamy. Żyjemy drogiemi kartoflami i mamałygą; pół kilogr. marnego mięsa kosztuje 3 K 20 h, kilogr. sadła lub słoniny 5 K. Czesi są zaopatrzeni w mąkę i dają dla siebie wypiekać piekarzom chleb, o nas nie troszczy się nikt. Podobne stosunki panują w odległych stąd o godzinę Pardubicach. *M.*

Judenburg, 4 maja.

Z końcem kwietnia z inicyatywy krajowego polskiego komitetu pomocy dla wychodźców z Galicyi, przebywających na tułaczce w Styryi, z siedzibą w Gracu, przez delegata swego p. Józefa Bobra, inspektora szkół z Gorlic, założono w Judenburgu miejscowy polski komitet pomocy. Do komitetu wybrano pp. Juliana Michonia z Jasła (przewodniczący), Franciszka Łukaczyńskiego z Jasła (zast. przew.), Józefa Wyrwalskiego z Jasła (sekr.), Pfistererową z Jasła, Szotarską i Choynowską ze Stryja, Beresia z Rzeszowa, Brożynę, Totusa, Kwiecińskiego, Mravića z Maryampola ad Gorlice. Karkoszkę z Sanoka i Welanyka z Krakowa. Komitet uchwalił utworzyć polską szkółkę ludową w Judenburgu. Mimo wielkich trudności udało się komitetowi wynająć lokal na szkółkę, a zarządzone wpisy dzieci przyniosły wynik nadspodziewany, gdyż do szkółki z miejsca zapisało się 60 dzieci.

— Przydzielonego nam początkowo przez zacnego obywatela dyrektora tutejszej szkoły żeńskiej p. Neugebauera lokalu w kasie oszczędności, przewodniczący rady szkolnej dr Hiebaum rzekomo ze względów hygienicznych stanowczo nam odmówił. — Lokal, dawny sklep drogueryjny, w którym pomieściliśmy 10 ławek i inne przybory szkolne, wynajął komitet za czynszem miesięcznym w kwocie 24 kor., który to czynsz za maj i czerwiec przyrzekł krajowy komitet w Gracu pokryć. Nadto musiał komitet miejscowy złożyć właścicielce lokalu z góry z uzbieranych składek kwotę 30 kor., na koszta wymalowania i desynfekcyi lokalu po opuszczeniu kiedyś przez nas Judenburgu (oby jak najprędzej) mimo, że lokal ten od właścicielki, brudny, z odrapanemi ścianami, nie wymyty, nie desynfekcyonowany dostaliśmy.

Bawiąc tu wśród obcych pamiętaliśmy o naszem święcie narodowem. W dniu 2 maja od godziny 10 przed południem urządziliśmy w lokalu szkółki sprzedaż kokardek o barwach narodowych na cel T. S. L., Legionów polskich i miejscowej szkółki. Uzyskaliśmy w ten sposób 50 K 62 h. — W dniu 3 maja po mszy świętej, którą w tutejszym kościele parafialnym o 8 godz. rano odprawił ks. Jeż, katecheta z Ropczyc, obecnie na tułaczce w Knittelfeld przebywający, zgromadziliśmy się w lokalu szkółki na poranek. Po krótkiem zagajeniu przez przewodniczącego komitetu, przemówił podniośle do dzieci i ich rodziców ks. Jeż, oddając szkółkę dzieciom na ich użytek, rodzicom w opiekę. Kierownictwo szkoły objęła p. Marya Michoniówna, nauczycielka z Jasła. Następnie p. Kazimierz Sielecki ze Lwowa przemówił na temat rocznicy konstytucyi 3 maja, p. Włodzimierz Sielecki ze Sambora zaś wygłosił z werwą śliczny wiersz Maryi Konopnickiej, zastosowany do naszej obecnej niedoli.

Po poświęceniu lokalu szkółki przez ks. Jeża, zainicyował przewodniczący składkę na cele: Towarzystwa szkoły ludowej, Legionów polskich i miejscowej szkółki. Posypały się na tacę datki biednych i bogatszych tułaczy, zebrano jak na te ciężkie czasy pokaźną kwotę 74 K. Z ogólnej zebranej kwoty 124 K 62 h po potrąceniu wydatków drobnych i pozostawieniem pewnej kwoty na cele własnej szkółki i fundusz pomocy, przekazano 50 K do wysłania w równej połowie na rzecz T. S. L. i Legionów polskich. *M. W.*

Do wychodźców na Węgrzech.

Otrzymujemy następujące pismo:

Koermend, 13 maja.

W odpowiedzi na odezwę komitetu centralnego do wychodźców rozproszonych na Węgrzech, zgłosiło się wielu Polaków. Wszyscy przedstawili swój stan materyalny jako bardzo opłakany. Komitet w Koermend, nie posiadając środków materyalnych żadnych (wkładki rozeszły się na koszta podróży delegacyi do Szombathely, do Wiednia i na korespondencye), zwrócił się piśmiennie do komitetu rządowego dla uchodźców z Galicyi i Bukowiny i do komitetu centralnego opieki moralnej nad wychodźcami w Wiedniu. Nie odpowiadano tygodniami. Komitet wysłała tedy w tej sprawie delegata do Wiednia.

„Komitet centralny moralnej opieki" zażądał od komitetu w Koermend ograniczenia swych czynności tylko do Koermend i najbliższej okolicy, nadto zaprenumerowania 20 egzemplarzy pisma »Rodak«. Na te i inne warunki komitet w Koermend zgodzić się nie mógł.

Akcya rządu rozbiła się także o argument, jednomyślnie podawany w ministerstwie dla Galicyi i w ministerstwie spraw wewnętrznych, że rząd austryacki nie może się mieszać do spraw węgierskich, nadto gmin i uchodźców na Węgrzech nie uznaje. Jeśli tacy są na Węgrzech i pragną zapomóg, niech się przeniosą do krajów austryackich. — Rząd przyrzeka w tym wypadku: 1) Wolny przejazd. 2) Rozlokowanie w Czechach lub Morawach. 3) Wyklucza stanowczo umieszczenie w barakach. 4) Materyalnie pospieszy z pomocą, jak to czyni dla innych. Przesiedlenie nastąpi grupami, o ile by nie były zbyt wielkie (nie ponad 200 osób) Zapasy żywności wolno będzie przewieźć ze sobą — nie wielkie.

Kto z rodaków reflektuje tedy na wyjazd pod warunkami wyżej podanemi, raczy się zgłosić jak najspieszniej do przewodniczącego komitetu w Koermend. Ostatni termin do zgłaszania się do wyjazdu 30 maja b. r.

Od siebie komitet dodaje, iż już wysłał delegata do Czech, celem wyszukania najdogodniejszej miejscowości i jest w porozumieniu się w tym kierunku.

Odezwa ta jest zarazem krótkiem sprawozdaniem z dalszych czynności komitetu centralnego w Koermend.

Ks. Józef Marcinkiewicz. *Zygmunt Turecki przewodniczący.*

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Rządca drukarni L. K. Górski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 16